№ 275. **Kraków 1 Grudnia.—Sroda.** Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 23	rocznie	zł. 28
półrocznie	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
kwartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwatalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank. do Biura Expedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 30 listopada.

Konwencya z d. 19 sierpnia r. b. organizująca Księstwa Naddunajskie, ogłoszona stósownie do traktatu paryzkiego firmanem sułtańskim, natrafia od samego początku na mnóstwo trudności w zastósowaniu. Trudności te były bardzo dokładnie w właściwej rubryce pisma naszego przedstawione, tak co do istoty jako też i przyczyn które je sprowadzają. Mają one źródło nie tylko w miejscowych okolicznościach, nie tylko w charakterze osób przeznaczonych do przeprowadzenia reform, ale nadto i w kierunku politycznym państw, które lubo wszystkie konwencyą podpisały, nie jednego były zdania co do jéj skutków, ani też sobie tych samych zapewnie życzyły.

Ile razy bowiem sprawa jakowa wywołuje interwencyę europejską w kwestyi wschodniéj, ukazują się dwa bardzo wyraźne a sprzeczne kierunki polityczne. Jeden obstaje za *statu quo* co do wszystkich części składających państwo ottomańskie, niechce aby jakakolwiek część jego ułożyła się a raczéj uorganizowała w odrębną spółeczność, tak aby w razie danym mogła żyć osobném życiem, rządzić się własnym rządem, słowem aby dość ogłosić jéj niepodległość, aby została udzielném państwem. Drugi kierunek jest wprost tamtemu przeciwny; stara się aby każda spółeczność dziś do składu państwa ottomańskiego należąca, a posiadająca własne i silne żywioły, wzmocniła takowe, wyrobiła w sobie niejako niepodległość, rządziła się własnemi prawami, zgoła, aby bez naruszenia o ile być może państwa ottomańskiego, części je składające były gotowe do utworzenia w razie danym spółeczności posiadających warunki udzielnych państw. Pierwszy kierunek jest kierunkiem tradycyjnym monarchii austryackiéj, i dla tego że tradycyjny, że znajduje ciągle podpory w poprzednich kapitularzach, konwencyach, traktatach, że był zawsze jeden i ten sam bez żadnéj zmiany, jest silnym i zwykle przeważa. Drugim idzie Francya, przyjęła go w polityce wyraźnie niedawno, bo dopiero od sprawy egipskiéj; nadto jest on od pierwszego nierównie trudniejszy, bo w praktyce trudną jest ta praca przygotowawcza, trudno pogodzić usamowolnienie części bez nadwerężenia całości. Rosya nie miała wyraźnego kierunku; szła za jednym lub drugim stósownie do widoków zaborczych jakie aż do ostatnich wypadków żywiła, dopiero od traktatu paryzkiego oświadczyła się za drugim kierunkiem. Anglia znów obstaje za pierwszym, bo w nim w téj chwili widzi swój interes; rachować atoli na to nie można.

Punktem zetknięcia się tych dwóch kierunków, czyli raczéj punktem wyjścia, jest uznanie, iż Turcya potrzebną jest dla równowagi europejskiéj. Bliski lub dalszy jéj upadek zarówno jest przez oba przewidziany. Na ten przypadek drugi kierunek radby aby spuścizna nie sprowadziła katastrofy, i aby spółeczności były tak urządzone, iżby opieki nad niemi rozciągnąć już nie trzeba. Francya jako nie granicząca z Turcyą, ma więc wytknięty drugi kierunek bardzo wyraźnie.

Zbytecznie byłoby po tém wszystkiem co się już powiedziało, stósować szczegółowo te uwagi do sprawy Księstw połączonych, do sprawy czarnogórskiéj, itd. Na pierwszy rzut oka widać, że konwencya nie jedno i toż samo dla wszystkich państw które ją podpisały miała znaczenie; zwłaszcza też dla Turcyi, która swego upadku przypuszczać nie może, a przynajmniéj nie powinna.

Korespondencya Czasu

Lwów 25 listopada.

(z) Do najokazalszych gmachów we Lwowie będzie należał dom inwalidów, którego budowę rozpoczęto w bieżącym roku i doprowadzono prawie do połowy. Wznosi on się na obszernym placu na krańcu miasta obok ogrodu Kortuma. Będzie obejmował w obwodzie swoim trzy dziedzińce tudzież kaplicę. Przylegający doń lasek ma być przemieniony w park spacerowy dla użytku inwalidów. Do wykonania ornamentów artystycznych posągów mających zdobić fronton budowy i wnętrze kaplicy, został wezwany bawiący tu od roku młody snycerz p. Cyprian Godebski, syn kustosza książnicy Ossolińskich. Czoło gmachu przyozdobią dwie alegoryczne postacie w olbrzymich rozmiarach wyobrażające pokój i wojnę, otoczone odpowiednemi symbolami i trofeami. W przedsieniu zostaną umieszczone posągi czterech najznakomitszych feldmarszałków i jenerałów austryackich, mianowicie: Arcyksięcia Karola, hr. Radeckiego, ks. Schwarcenberga i hr. Schlika. W kaplicy stanie dwanaście posągów z twardego piaskowca, przedstawiających świętych pańskich.

Wykonał już pan Godebski model posągu hr. Schlika, którego odlew gipsowy w pracowni jego oglądać można. Komisya wyznaczona dla ocenienia tego dzieła, na któréj czele był sławny nasz malarz Rodakowski, przyznała utworowi temu wielkie zalety. P. Godebski uskarża się na brak dobrych mulerów we Lwowie, przez co gipsowe odlewy jego wiele tracą na wartości, jak to się stało i z rzeczonym modelem posągu hr. Schlika.

Pracownia p. Godebskiego znajduje się obok domu inwalidów. Oglądaliśmy w niéj kilka pięknych utworów, częścią przywiezionych z Paryża, mianowicie piękny, duży medalion z popiersiem Niemcewicza, który obecnie stał się własnością Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, i wybornie trafione małe popiersie w medalionie, ojca artysty; częścią zaś wykonanych już tu na miejscu. Między temi najpierwsze zajmuje miejsce popiersie Jego Excelencyi hr. Namiestnika, celujące doskonałem podobieństwem rysów twarzy. Tu należy także popiersie śp. Józefa hr. Dzieduszyckiego, które artysta nie znając osobiście zmarłego, jedynie z portretu w statuę przenosił. Popiersie to ma być z swojskiego białego alabastru wykonane. Popiersie Maksymiliana hr. Ossolińskiego, odlew gipsowy, zdobi salę posiedzeń zakładu tegoż imienia.

Znajduje się jeszcze w pracowni p. Godebskiego mała statuetka wyobrażająca popiersie p. Jana Nowakowskiego, dyrektora teatru polskiego. Widzieliśmy popiersie w medalionie p. Mikulego dyrektora towarzystwa muzycznego, tudzież panny hrabianki P. Nieodżałowana szkoda że medalion wyobrażający Wincentego Pola, przy urządzaniu nowéj pracowni, przez niewiadomość sług wyrzucony i całkowicie potłuczony został. P. Pol zbyt rzadkim we Lwowie bywa gościem, nie wiedzieć więc czy prędko trafi się artyście sposobność odtworzenia rysów jego powtórnie.

P. Godebski przyczyni się także dziełami swemi do ozdobienia smętarzów tutejszych. Zamówiono u niego kilka pomników grobowych. Z tych jeden oglądaliśmy ukończony już. Jestto kolumna z twardego piaskowca, złamana w połowie, otoczona wijącym się w około niéj bluszczem, z godłami wiary, nadziei i miłości u spodu. Pomnik dla zamordowanego w Brodach bankiera Hausnera, którego model już ukończony, przedstawia piramidę, w któréj środku umieszczony medalion z popiersiem zmarłego; a na piedestale siedzący anioł zmartwychwstania dmie w puzan. Najnowszym zaś utworem p. Godebskiego jest model pomnika grobowego dla śp. Honoraty Borzęckiéj. Jestto olbrzymi sarkofag w stylu gotyckim ozdobiony architektonicznie. U czterech rogów sarkofagu umieszczone są bóstwa wiary, nadziei i dwaj aniołowie śmierci. Przestrzeń w około pomnika zamknięta gotycką balustradą.

Wyliczone tu prace, świadczące o niepospolitym talencie snycerskim p. Godebskiego dają rękojmię, że postępując w zawodzie swoim zajmie on zaszczytne w rzędzie artystów naszych miejsce; tem bardziej że w tak młodym będąc wieku, ma wiele czasu przed sobą do przedsiębrania obszernych studyów i spotęgowania udzielonego mu przez Opatrzność daru, gruntowną nauką, bez któréj wszelki talent po omacku chromieje i w końcu upada.

Poznań 26 listopada.

Wybory do Izby drugiéj ukończone. Z 30stu deputowanych których Księstwo obiera, 17stu Polaków wybranymi zostało. Rezultat o wiele lepszy jak w czasie ostatnich wyborów; nie mniéj jednak jeszcze stosunkowi statystycznemu obu ludności nieodpowiedni, tem więcéj że w kilku okręgach wybor tylko w skutku kompromisu do skutku przyszedł. W ostatnim liście oświadczyłem się przeciw kompromisowi; korzystny rezultat obecny nie skłania mnie do zmiany zdania. O tyle jednak obecne kompromisa nie są szkodliwemi, że nie były opartemi na żadnem zobowiązaniu politycznem co do przyszłości, ale na wspólnéj opozycyi przeciw zbytecznym wpływom administracyjnym.

Wybranymi zostali pp.: August hr. Cieszkowski, Gustaw Potworowski, Tytus hr. Działyński, Marcelli Żołtowski, Adam Żołtowski, Tadeusz Chłapowski, Józef Morawski, ksiądz biskup Stefanowicz, sędzia Pilaski, Władysław Bentkowski, Stanisław hr. Plater, Seweryn hr. Mielżyński, Józef hr. Mielżyński, Dr. Karol Libelt, Erazm Stablewski, sędzia Wyczyński, Arnold hr. Skórzewski. Małemi większościami pobici zostali kandydaci polscy w Bydgoszczy: ksiądz Janiszewski i pan Koczorowski, w Lesznie hr. Mielżyński, ten ostatni jednym tylko głosem. Z wybranych, wątpimy by ksiądz biskup Stefanowicz mandat przyjąć zechciał, chociaż stósownem było danie mu tego dowodu zaufania publicznego.

Co do przyszłości posłów naszych, nie łudzimy się bynajmniéj, by położenie ich w czemkolwiek łatwiejszem być miało; bodajby tylko trudniejszem nie było. Że znów wystąpią jako jedno silnie zorganizowane, od wszelkich stronnictw niepodległe ciało, o tem nie ma najmniejszéj wątpliwości; również, że z przekonania i obowiązku względem kraju i wyborców, w kwestyach kościelnych stać będą pod jedną chorągwią z frakcyą katolicką. Nazwiska wybranych, dawne ich zasługi na polu bolesnych trudów, na które znów kraj ich woła. zupełną są nam rękojmią, że imie polskie godnie reprezentowanem będzie na trybunie berlińskiego parlamentu. Liczba członków frakcyi polskiéj może jeszcze się pomnoży jakim posłem z Prus i górnego Szląska, zkąd jeszcze wybory nie są nam znanemi. W Prusach było dość zachodów w tym kierunku, pilnie popieranych i kierowanych przez *Nadwiślanina*, który i nasze stosunki tu w Księstwie dokładnie oceniał i określał, tak że nam zazdrościć wypada, że przynajmniéj takiego nieposiadamy organu. *Posener Zeitung* w wilią wyborów wystąpiła przeciw nam co do położenia posłów naszych w obec konstytucyi, niepomna, że sam N. Pan zaprzysięgając ją wspomniał w swéj mowie o doskonaleniu ustawy, o zmianach jakie doświadczenie za stósowne okazać może. Czyż nam nie wolno takiego samego mieć przekonania? Czyż nie miały go wszystkie stronnictwa w chwili zaprzysiężenia ustawy? Każde z swego stanowiska: polscy więc posłowie raz na zawsze wyrzekli szczerze zasadę, podstawą ich położenia w Izbach będącą, czem ani oni wtenczas, ani ich następcy nic nielegalnego nie czynią, pomimo gromów i argumentów *Posener Zeitung*.

Co do wyborów w całéj monarchii, zdaje się, że to znów będzie *une chambre introuvable*, że ministeryum z Izbą będzie w stosunkach idylicznéj miłości, ale bodaj czy nie będzie żałować w przyszłości tak obszernego zwycięztwa; bo gdy przyjdzie chwila rabelowska, to jest żądań zapłaty za usługi i poświęcenia, trudno pewnie będzie wszy-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE TEGO CO SIĘ WYDARZYŁO **Panu Stadnickiemu**

Rezydentowi Rzeczypospolitéj przy Porcie Ottomańskiéj w miesiącu sierp. 1735.

(wyjęte z State paper Office).

Podczas bezkrólewia w r. 1734 p. Jan Stadnicki akredytowany został przez Prymasa, jako Rezydent przy Porcie Ottomańskiéj dla czuwania nad sprawami polskiemi. Dowiedziawszy się, że wszystkie województwa pospieszyły uznać króla Augusta IIIgo za swego prawego monarchę, p. Stadnicki postanowił pójść za przykładem swych rodaków, robiąc na piśmie submisyę swoją Jego królewskiéj mości i prosząc o potwierdzenie charakteru swego, jako Rezydenta na dworze sułtańskim. Ten dowód przychylności ze strony p. Stadnickiego zniewolił króla do mianowania go swoim rezydentem i rozkazania wydania mu listów wierzytelnych.

Tymczasem pewien szlachcic polski, który przedtém pełnił był obowiązki sekretarza przy Stadnickim, i który dla słabości zdrowia żądał pozwolenia powrotu do Polski, dał się przekupić margrabiemu de Villeneuve, ambasadorowi Francyi, i odkrył mu krok zrobiony przez Stadnikiego. W skutek tego margr. de Villeneuve kazał śledzić czynności Stadnickiego i począł pracować przeciw przyjęciu jego, jako reprezentanta Augusta IIIgo.

Stadnicki odebrawszy listy wierzytelne dnia 4go sierpnia, postanowił z porady ambasadorów cesarskiego i imperatorowéj rosyjskiéj, niewręczać je przed poprzedniém wywiedzeniem się, jak Porta tę zmianę przyjmie. Ale gdy wiadomość submisyi Stadnickiego i upoważnienia go przez króla, po mieście się rozeszła, ministrowie dworów wiedeńskiego i rosyjskiego doradzili mu niezwłóczyć zwykłéj notyfikacyi swego nowego charakteru, dla zasłonięcia się przeciw zaczepkom ze strony ambasadora francuzkiego, które mogły poprowadzić do uwięzienia lub na jaki afront narazić.

Stadnicki do téj rady zaprosił do siebie 5go sierpnia dragomana Porty. Ale ten nieprzybył aż 7go, kiedy mu rezydent oznajmił: „że ponieważ zamieszki w jego ojczyźnie się skończyły, on poszedł za przykładem wszystkich uznając za swego prawego pana króla Augusta III, a otrzymawszy od niego potwierdzenie swego poprzedniego charakteru, życzy sobie wiedzieć kiedy Porcie się podoba przyjąć jego listy wierzytelne, podchlebiając sobie, że z powodu sąsiedztwa i przyjaźni, która istnieje między państwem Ottomańskiém a Rzecząpospolitą polską, osoba jego będzie szanowaną i przyjętą tak uprzejmie przez Portę jak przedtém.“

Dragoman turecki wziął to wszystko *ad referendum*, nieodpowiedziawszy nic wcale; ale gdy powrócił nazajutrz 8go następującą dał odpowiedź: „że Porta wziąwszy postanowienie zachowania ścisłéj neutralności co do Polski, ani chce, ani może uznawać króla Augusta i Rzeczpospolitą polską, póki wojska rosyjskie i saskie nieustąpią z kraju; a zatém p. Stadnicki zechce opuścić stolicę i udać się do Adryanopola, gdzie Porta na jego utrzymanie dostarczać będzie.“

P. Stadnicki odprawił dragomana odpowiadając mu z stałością (*fermeté*) i rozwagą: „że jeżeli Porta zamyślała zachować tak ścisłą neutralność aż do ukończenia niepokojów w Polsce, niepowinna była przyjmować z rąk jego listu od króla Stanisława, podczas kiedy w Polsce wszystko było do góry nogami, i tém mniéj cierpieć go w Stambule; ale skoro tak się stało, niewidzi dla czego Porta robi trudności uznania go za ministra króla i Rzeczypospolitéj, kiedy niepokoje te się już kończą; że ponieważ książę ten powszechnie jest uznany za króla polskiego, jemu jako umocowanemu niewolno opuścić rezydencyi bez rozkazu swego monarchy; że tu jest jego obowiązkiem czuwać nad interesami króla i Rzeczypospolitéj i że niema nic do czynienia z paszą adryanopolskim, jednakże jeżeli Wysoka Porta upierać się będzie przy swojém postanowieniu niecierpienia go w Konstantynopolu, on żąda pozwolenia powrotu do swego kraju dla zdania sprawy królowi i Rzeczypospolitéj ze sposobu, w jakim się obchodzą w Turcyi z ich ministrami; że internuncyusz Małujewicz zapewne już umarł na powietrze w Nicei, i że on nie myśli tak skończyć w Adryanopolu, gdzie ta zaraza ciągle grasuje itd.“

P. Stadnicki uwiadomił o tém natychmiast ministrów cesarza i cesarzowéj, ci postanowili, aby się trzymać ostro w celu przełamania pospiesznego postanowienia Porty. Tymczasowie uradzili wysłać nazajutrz dragomanów dworów wiedeńskiego i rosyjskiego, równie jak i sekretarza języków wschodnich do Porty z przedstawieniem, że król polski równie jak wszyscy sprzymierzeńcy znajdą dziwném tak porywcze i nieprzyjazne ze strony Porty Ottomańskiéj odmówienie p. Stadnickiemu tego, co mu już przyznaném było; że Porta powinna dobrze rozważyć rzecz i nic nieprzedsiębrać na korzyść Francyi z czegoby musiała zdać sprawę mocarstwom sąsiednim itp.

Zarazem uznali za właściwe zawezwać innych ministrów cudzoziemskich, z którymi żyli w przyjaznych stosunkach, jakimi są: angielski, holenderski i wenecki, do wzięcia udziału w sprawie obchodzącéj całą dyplomacyę i do poparcia ich wpływem osobistym u Porty.

W téj to myśli p. Stadnicki napisał do tych trzech ministrów wyłuszczając im rzecz całą. Ambasadorowie angielski i holenderski odpowiedzieli mu: „że dla przyjaźni, która istnieje między Rzecząpospolitą a ich monarchami, gotowi są wziąść udział w obecném położeniu, mogącém stać się pogwałceniem prawa narodów i że z każdéj sposo-

stkim żądaniom zadość uczynić, i bodaj czy przy końcu legislatury nie ujrzymy znów opozycyi malkontentów, i to takiej, jakiéj dziś mało kto się spodziewa. W ogóle, parlamentaryzm w krajach takich jak Prusy, nieposiadających silnéj arystokracyi, musi koniecznie stać się albo jednem więcéj narzędziem w rękach biórokracyi, jak to dotąd było, albo pchać kraj w kierunku który ostatecznie musi poprowadzić do antiorganicznych rezultatów. Ale nie naszą rzeczą o tem przesądzać, tém się trudnić. W każdym razie rola Izby pierwszéj niezmiernie ważną się staje, szczególniéj, że zdaje się iż własność ziemska w Izbie drugiéj bardzo skąpo reprezentowaną będzie.

Poznań 28 listopada.

λ. Jakkolwiek okoliczności poprzedzające wybory, nie zupełnie były pomyślne, a to ze względu na brak właściwego kierującego komitetu, przyznać trzeba, że brak ten zastąpiła gorliwość i przejęcie się powszechne rzeczą, skutkiem czego —pomimo różnicy zdań tu i owdzie objawianych— pokazała się między nami jednomyślna zgodność w dniu wyborów. Polscy wyborcy wszędzie jak mur stali razem, zadziwiając nieprzyjazne osoby, zmuszając do milczenia czychające krytyki. Co więcéj, dostali nauczkę ci, którzy w fałszywém rozumieniu swéj wyższości politycznéj, mniemali dać nam siebie za przykład. Zwaśnione między sobą partye polityczne niemieckie, ułatwiły tu i owdzie zwycięstwo wyborcom polskim. W Lesznie przedewszystkiem tak dalece rozłączyła się partya tak zwana konserwatywna z liberalną, iż głosowała z Polakami. W ogóle zaś pokazał się wśród ludności niemieckiéj pewien brak zaufania do kierownictwa oficyalnego, pokazało się pod niejednym względem, jakoby wypowiedzenie posłuszeństwa wpływowi dotychczas cisnącemu.

Lud nasz głosował z powagą i śmiało. Pokątne insynuacye nie oszołomiły go, i tak np. odrzucał jednozgodnie poddawaną sobie tu i owdzie myśl wyboru z pomiędzy siebie. Pozwólcie dać wam jeden tylko przykład. W Krotoszynie, kiedy obrabiać ktoś chciał w zwyż podanym duchu wieśniactwo, rzekł jeden z chłopów: „u siebie toć nie jeden z nas myśli, że mądry, ale już tu w mieście gęby otworzyć nie śmie, a cóżby to dopiero było w Berlinie między samymi *brzuchaczami!*“ Nawiasem napomykam, iż lud wystawia sobie deputowanych, za ludzi dobrze karmionych, pokaźnych i strojnych.

X. biskup Stefanowicz wybrany deputowanym z powiatu Pleszewskiego, ma przyjąć podobno mandat.

Nie podpada wątpliwości, że bytność w Berlinie p. Brodowskiego, dyrektora jeneralnego Ziemstwa, nie miała *żadnéj* styczności ze sprawą wyborów, jak również jest rzeczą pewną, iż p. Brodowski uzyskał był na d. 20 b. m. audyencyę u Księcia Rejenta. Słychać, iż opuścił on Berlin z nadzieją, iż sprawa arcy-ważna naszego Ziemstwa nie zostanie całkiem poniechaną w właściwych sferach rządowych, uzyskawszy łaskawe ucho w najwyższéj.

Poznań co dzień poważniejszy, i chyba mu wesołości dodają dni świąteczne, w których liczne wieśniactwo krąży po ulicach. Zresztą lokale dawniéj uczęszczane, stoją dość próżne. *Rocznik* Towarzystwa przyjaciół nauk zacznie się drukować w przyszłym miesiącu.

Berlin 28 listopada.

† Rezultat wyborów całego kraju ma charakter przeważnie ministeryalny. W téj chwili jest to jeszcze nazwa ogólna, pod którą podciągnąć można, bez różnicy opinii, mniéj więcéj wszystkich przeciwników dawnego gabinetu. W takiem znaczeniu, z 350 członków, z których się Izba poselska składa, zaledwieby 50 wymienić można takich, którzy z zasady należeć będą do opozycyi, między tymi około 30 z stronnictwa krzyżowego, wyraźnych przyjaciół upadłego systemu, reszta, ludzie liberalno-demokratycznego odcienia. Liczbowy ten stosunek zmieni się jednak z otwarciem sejmu. Stronnictwo ministeryalne będzie zawsze przeważało, i w kwestyach nacechowanych duchem liberalnym ma z góry zapewnioną ogromną większość. Mimo to, fakcye Izby przyjmą udzielne stanowiska i nazwy, nie żeby tworzyć opozycyą przeciwko ministerstwu, lecz żeby i zewnętrznie okazać swoję niezawisłość wyłączeniem się z liczby stałych zwolenników gabinetu, i żeby zawiązaniem się w frakcyą równomyślących, w razie potrzeby popierać tém silniéj swoję opinią. Liczbowy stosunek tych frakcyj nie da się teraz jeszcze oznaczyć. Podział, który dzienniki czynią, przyjmując frakcye ministeryalną, liberalną, konserwatywną, katolicką, junkierską i polską, nie daje poznać dostatecznie różnicy opinii, z wyjątkiem chyba jednéj frakcyi junkierskiéj. Ministeryalnymi członkami zowią tych, którzy się sami przed wyborami za takich wydawali, obowięzując się z góry popierać politykę rządu, liczba ich wynosi około 130. Za liberalnych uważani są członkowie dawnéj konstytucyjnéj opozycyi, ludzie niezawiśli, gotowi wedle okoliczności zarówno do popierania rządu, jak do tworzenia przeciwko niemu opozycyi, liczba ich wynosi około 95. Konserwatystami mianują część członków umiarkowańszą dawnéj prawéj strony, która także będzie za lub przeciw ministerstwu, lecz w tym ostatnim razie gotowa iść z junkierami, liczba ich wynosi około 40. Katolicka frakcya, z wyjątkiem interesów kościoła, może być konserwatywną, liberalną i ministeryalną, liczy 37 członków. Toż trzeba powiedzieć o frakcyi polskiéj liczącéj 18 członków, która po za obrębem kwestyj czysto narodowych, mając stanowisko niczem niezwiązane, pójdzie zapewne najczęściéj z rządem, bo do opozycyi, zdaje mi się, nie będzie miała powodu. Frakcya junkierska mająca około 30 członków, przy całéj swéj lojalności, będzie zapewne tworzyła opozycyą. Są to jednak, powtarzam, mało jeszcze pewne stosunki i liczby. Pewném tylko jest to, że rząd zadowolony jest z rezultatu wyborów, a że wybory te mają charakter przeważnie liberalny, zadowolenie rządu trzeba uważać za dobrą wróżbę dla przyszłości kraju.

W przyszłéj Izbie zasiadać będzie bardzo znaczna liczba prawników. Nie podoba się to *Gazecie Vossa,* ponieważ państwo nie samem tylko prawem żyje; radzi więc, aby wakujące miejsca podwójnie, potrójnie i poczwórnie obranych posłów, zastąpiono reprezentantami realnych stosunków i interesów. W przyszłym jednak sejmie, który ma utwierdzić prawną podstawę państwa, a w szczególności ściśléj określić granice władzy wykonawczéj i sądowniczéj, aby kraj uwolnić od wielu samowolności administracyjnych, obecność znakomitych prawników w sejmie stać się może owszem bardzo korzystną. Będzie zresztą w nim dość znaczna liczba ludzi wydziałowo biegłych, niemal z każdéj gałęzi gospodarstwa krajowego.

Wybory poznańskie gniewają tutejszą *Nationalzeitung*. Miałem już nieraz sposobność mówienia o wykrzywionych pojęciach narodowych tego pseudo-demokratycznego dziennika. Frymarczy on najświętszemi zasadami, gdzie mu się tylko sposobność do tego trafi. Gdyby przynajmniéj w postępowaniu tem była logika i konsekwentność. Ale dziennik ten, gdy mu się tego okaże potrzeba, czyni z tych samych zasad, na których własne swoje istnienie opiera, akt oskarżenia przeciwko drugim. Jest to plwać w twarz samemu sobie. Czyni on np. wyrzut Polakom z r. 1848, oskarża i denuncyuje landratów, urzędników i wojskowych o brak patryotyzmu i subordynacyi, że tu i owdzie w wyborach sprzyjali przeprowadzeniu kandydatów polskich, wystawia tych ostatnich za otwartych nieprzyjaciół rządu i państwa i t. d. Westphalenowski system wyborów był oczywiście w przekonaniu szachrującego politycznemi zasadami dziennika najdoskonalszym, jaki się do Księstwa dał zastósować. Posłom polskim radzę, aby się w przyszłych czynnościach sejmowych strzegli wszelkiego kojarzenia się z liberałami tego pseudo-demokratyczego koloru, aby szli drogą własnego sumienia i przekonania, a głównie trzymali się rządu. Z nim znosząc się, będą w każdym razie wiedzieli z kim mają do czynienia, w związku zaś z owymi najserdeczniejszemi przyjaciołmi w potrzebie, nie będą nigdy pewni, czy w razie próby nie znajdą w nich judaszów. Otwarty stosunek do rządu będzie najlepszą polityką w sejmie, w którym obok złota prawdziwéj mądrości stanu, będzie bardzo wiele liberalnego szychu.

Paryż 26 listopada.

List z Królestwa z dnia 10 t. m. zasłania się redakcyą *Czasu,* jednakowoż pozwólcie mi kilka słów odpowiedzieć. Muszę dziś uwierzyć, że nie ma różnicy w informacyach, że pierwiastkowe pytania ułożone przez Towarzystwo rolnicze obrócone przeciw małéj własności, były za nią; że wszystko się robi drogą jedynie rządową, że nikt na komitet właścicieli nie wpływa i wpływać się nie stara. Cokolwiek jest, każdy wie, że pisząc w kwestyi włościańskiéj, nie miałem uroszczenia wpływać na komitet rządowy, lecz na niektóre zabiegi prywatne i że powołany byłem do tego powinnością, a nadto masą broszur i pism, które wychodziły w Paryżu w kwestyi włościańskiéj. Mylnem jest, abym wystąpił jako wyłączny stronnik uwłaszczenia. Wystąpiłem jako przeciwnik czynszownictwa czasowego, to jest irlandyzmu i wystąpiłem przeciw temu podobno sam jeden. Wybór między czynszownictwem wieczystem a uwłaszczeniem, jest rzeczą czysto finansową i gospodarską, a ja miałem na względzie samą stronę, o któréj nie myśleli korespondenci z Królestwa. W gruncie byłem za tem, za czem nie jest w Królestwie ani wielka ani mała własność, a co uważam za środek najwięcéj konserwatywny, to jest za wieczystem stałem czynszownictwem z prawem skupu. Za tą kombinacyą nie są ani menzy ani gospodarze, ale są politycy i prawnicy, baczący na ogólne potrzeby kraju, którzy poświęcili długie lata na badaniu historyi włościan w kraju i zagranicą. Nie byłem nigdy za rozumem niekrajowym czy to paryzkim czy londyńskim, ale ponieważ czynszownictwo czasowe było rzeczą niekrajową i było obleczone w teoryą niekrajową, sądziłem że jego niebezpieczne następstwa lepiéj mogą być ocenione za krajem. Z Paryża to poszło do *Czasu* grube może, lecz prawdziwe zdanie, że „nauka niekrajowa robi tylko oryginałów krajowych.“ Gdyby nie wdarł się do nas rozum irlandzki i gdyby ten rozum tyle nie pisał, zaszłaby prędko zgoda między nami i korespondenci paryzcy byliby mniéj pisali o reformie włościańskiéj, bo historya rodzinna jest najdroższym i najpewniejszym rozumem.

W liście z dnia 10 t. m. nie mówiłem o deklaracyi konfederacyi barskiéj, lecz konfederacyi radomskiéj, czyli tak zwanéj konfederacyi jeneralnéj.

Przejeżdżało téj zimy przez Paryż ze 200 obywateli ziemskich. Rozprawy obszerne toczyły się nad kwestyą włościańską i jeszcze się toczą. Broszura, o któréj mówiłem dnia 27 października ma nie wyjść, lecz ma wyjść inna. Trudno byłoby już wyliczyć pism, które wyszły w Paryżu nad reformą włościańską w Polsce i Rosyi. Reformą w Rosyi zajmuje się najwięcej *Constitutionnel, Courrier de Paris* i autor Kroniki w *Patrie.*

Napomknienie *Czasu* o zaniedbaniu kościoła Ś. Piotra w Krakowie, daje mi myśl przedstawienia zarządu kościołów francuzkich, rozumie się nie jako wzoru, lecz jako objaśnienie. We Francyi stronę materyalną i finansową kościoła nie zarządza sam proboszcz, lecz rada kościelna, zwana *fabrique,* którą opisał dekret z 30 grudnia 1800. Jest to najdawniejsza administracya francuzka, sięgająca wieku VII a może i daléj. Fabryka składa się z ludzi pobożnych. Co lat trzy jeden członek z niéj występuje, ale sama fabryka wybiera w jego miejsce innego. Do fabryki należy z prawa proboszcz i wójt lub burmistrz. Fabryka z proboszczem i wójtem tworzy radę i co rok wybiera prezesa i sekretarza. Rada zbiera się 4 razy do roku w zakrystyi lub plebanii, wybiera nowych członków, układa budżet przychodów i rozchodów, przegląda rachunki podskarbiego i stanowi uchwały o potrzebach kościoła. Prezes zwołuje radę i przywodzi obradom, a sekretarz trzyma protokół. Z łona rady jest wybierana władza wykonawcza czyli bióro, złożone z 3ch osób, zwanych *Marguilliers,* do których należy z prawa proboszcz. Bióro zbiera się co miesiąc, przegląda rachunki, które mają być złożone radzie, wykonywa uchwały rady, robi co rok inwentarz rachunkowości kościelnych, oznacza ceny i wydatki, mianuje stróżów kościelnych, wyjąwszy w kościołach wiejskich, w których rzecz ta należy do proboszcza. Podskarbi ściąga fundusze, przygotowuje budżet, który bióro przedstawia radzie i komunikuje go biskupowi. Podskarbi reprezentuje fabrykę w donacyach i procesach, wykonywa formalności notaryalne i prawne i daje na drobne wydatki, których wysokość budżet oznaczył. Proboszcz ma prawo domagać się zwołania bióra, odbiera duplikata inwentarzy i ma jeden z trzech kluczów kasy.

Od r. 1817 fabryki mają prawo przyjmować donacye w nieruchomościach, ale sprzedawać i hipotekować nieruchomości nie mogą bez upoważnienia władzy administracyjnéj. Trzeba im także upoważnienia kiedy chcą robić komu proces. Pod tym względem fabryki są w podobnym stanie małoletności jak gminy francuzkie. Fabryki trudnią się zarządem i utrzymaniem kościoła i obmyśleniem służby kościelnéj. Sam kościół jest uważany za własność gminną. Jeżeli fabryka nie ma dostatecznych funduszów na reparacyą kościoła, udaje się do gminy, to jest do jéj rady municypalnéj, która po przejrzeniu budżetu fabryki, decyduje za poradzeniem się biskupa.

Z tego com powiedział wypada, że kościołem francuzkim nie zarządza sam proboszcz, lecz proboszcz z radą i wójtem lub burmistrzem, że proboszcz funduszów nie trzyma i że zapisy czynione kościołom zostają pod zarządem fabryki i dozorem władzy gminnéj.

Wiedeń 29 listopada. *Koresp. Austr.* pisze dziś: „Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że urzędnicy publiczni i instytutowi, tudzież słudzy, a nadto rodziny ich, począwszy od 1go listopada r. b., uwolnieni będą od składania dodatków podatkowych na potrzeby krajowe i na fundusz indemnizacyjny pobieranych od płacy ich lub emerytury. O ile zaś opłaty takowe już wniesione zostały, zwrot onych z kasy ma nastąpić według przepisów w tym względzie wydać się mających. W ogóle przekonani jesteśmy, że ten akt prawdziwie ojcowskiéj pieczołowitości mający na celu ulżyć losowi wiernych sług rządowych, będzie przez nich z najżywszą powitany wdzięcznością.“

— Dziennik turyński *L'Independente e patriota* pozbawiony został debitu pocztowego w całéj monarchii austryackiéj.

— Izba handlowa w Pradze zdając sprawę z cen artykułów żywności, poczytała za główny powód podwyższenia się onych od r. 1846 do 1857 znaczne podwyższenie podatków i opłat a zniżenie wartości pieniędzy. Ze strony rządu można wpłynąć zdaniem jej na zniżenie cen, mianowicie o ile to odnosi się do miasta Pragi, przez stósowne i odpowiednie urządzenie targów miejskich, zwrot podatku od niesprzedanego zboża i mąki, zniesienie taksy mięsa i pieczywa, wolność zarobkowania rzeźników i piekarzy, przedłużenie czasu uwolnienia od podatków domów nowo stawianych.

— *Gazeta Tryestska* donosi z Medyolanu: Zaszłe tu i owdzie ostatniemi dniami uliczne zawichrzenia po większéj części w odleglejszych stronach miasta z powodu cygar, są bez znaczenia a nawet śmieszne, a pochodzą najwięcéj od ludzi, którzy chcieli bezpłatnie nabywać cygara. Przekupnie tytoniu dopuszczali się zdzierstw, gdyż pod pozorem, że ceny tytoniu podniesione zostały w górę w skutku zaprowadzenia nowéj monety, liczyli jeszcze drożéj o jeden cent towar swój, co dało po-

---

bności skorzystają, aby przyjaźń tę wzmocnić itp.“ Minister wenecki również ofiarował swoją pomoc.

Drogomani Cesarza i Imperatorowéj udawszy się do dworu dla wykonania swego polecenia odesłani zostali z wyrazami obrażliwemi. Ministrowie Porty wyraźnie oświadczyli, że wiedzą co w téj sprawie mają robić, że Porta nieuzna Rzeczypospolitéj Polskiéj, a tém mniéj króla, dopóki żołnierze rosyjscy i sascy tam się znajdują, że p. Stadnicki musi się udać niezwłocznie do Adryanopola; że taka była niezłomna wola Sułtana i że nikt niema się mięszać w sprawy Porty itp.

W podobny sposób odpowiedziano dragomanom Angielskiemu i Holenderskiemu, gdy mówili z rozkazu swych ministrów.

Ambasador angielski lord Kinloch zawezwał jeszcze Portę do wstrzymania się z tem postanowieniem i zażądał od kaimakama posłuchania w celu przedstawienia mu następstw, któreby mogły wyniknąć z tego, dla wszystkich państw dotkliwego postępku, gwałcącego prawa narodów. Ale audyencya ta odmówioną mu została.

Na to posłowie Cesarza i Carowéj podali każden osobno d. 10 sierpnia protestacyą na piśmie przeciw temu postępowaniu, żądając, aby przynajmniej dozwolone było p. Stadnickiemu zostać na Perze jako prywatnemu cudzoziemcowi lub powrócenie do swego kraju.

P. Stadnicki w tymże samym czasie napisał list do dragomana Porty żądając także alternatywy co do dwóch punktów zawartych w protestacyi posłów obu cesarskich dworów, w razie gdyby niemógł uzyskać przyjęcia jako rezydent.

Porta nieodpowiedziawszy na te podania i upierając się przy wysłaniu p. Stadnickiego do Adryanopola, wyznaczyła jednego Wezir-Agę do towarzyszenia mu tam. A gdy ten przybył p. Stadnicki, rozumiejąc że go do Polski wysyłają, zażądał 12 wozów i 30 koni, okulbaczonych; lecz oznajmiono mu że ma jechać niezawodnie 11go do Adrianopola i że Porta wyznaczyła na jego utrzymanie po 20 piastrów dziennie.

P. Stadnicki ponowił swoje protestacye ale na próżno i Aga wypłacił mu pieniądze, które mu się z zaległości należały.

Gdy rzeczy tak daleko zaszły niebyło co robić jak czekać końca. Jednak aby zrobić jeszcze jeden krok ze strony państw morskich, ambasador angielski w porozumieniu z holenderskim, napisał d. 11go z rana list do Kjaja wezyra, przedstawiając mu jako mocno jest zadziwiony, że prześwietna Porta po uznaniu przez siebie p. Stadnickiego jako ministra polskiego, chce go oddalić ze stolicy, podczas kiedy wszyscy inni obcy ministrowie tam się znajdują, za to, że mu odmówione zostały listy wierzytelne przez tę samą Rzeczpospolitą wraz z królem, po ukończeniu niepokojów w czasie których pobyt jego tak był nieoznaczony, że państwa przyjazne przyjęły ministrów od obu starających się o koronę Polską, ale że żadnego z nich uznać nie mogą, póki kraj go niepotwierdzi i nieuzna za monarchę, na sejmie pacyfikacyjnym; że niemógł dotąd wątpić aby Porta, oświadczywszy się za neutralnością, niepostępowała podobną drogą, tak zgodną z rozsądną polityką oczekiwania; że korzysta z sposobności, aby pisać do Jego Excellencyi jako doświadczony przyjaciel Porty i na mocy rozkazów swego dworu zalecających mu usuwanie wszystkiego coby mogło zakłócić pokój publiczny, dla przekonania go, że postępowanie z p. Stadnickim tak gwałtowne i bezprzykładne na dworach chrześciańskich, może tylko zadziwić jego króla i inne państwa sprzymierzone z Portą, uważając to jako pogwałcenie prawa narodów; że życzyłby sobie wytłómaczyć się ustnie, w delikatnym tym przedmiocie, ale że spodziewa się, iż list ten równy będzie miał skutek; prosząc nakoniec o zawieszenie rozkazu przeciw panu Stadnickiemu, oświadczył, że to będzie bardzo miłym jego królowi i zarazem okaże wielką roztropność ministrów wysokiéj Porty w sprawach tyczących się państw chrześciańskich. Podobnie jak inni i poseł angielski nieotrzymał na to żadnéj odpowiedzi.

Z rana 11go przybył dragoman Porty do Stadnickiego, a około południa Wezyr-Aga z wozami i końmi luźnemi; poczem obaj oświadczyli, że Porta nakazała wykonać postanowienie bez zwłoki. Lecz gdy się p. Stadnicki oparł i posłowie Cesarza i Carowéj przybyli w celu zaprotestowania ustnego, dragoman i Wezir-Aga dali się nakłonić do przyjęcia protestacyi *ad referendum* wymagając tylko aby obaj posłowie cesarscy zaręczyli, za pana Stadnickiego aż do ich powrotu, jakby za jakiego zbrodniarza.

Wkrótce potem powrócili obaj w towarzystwie Czauszów i nie dawszy odpowiedzi ze strony Porty, oświadczyli, że mają rozkaz użycia siły jeżeli pan Stadnicki dobrowolnie wyjechać nie zechce. A gdy ten się znowu oparł i protestował przeciw podobnemu gwałtowi, dwóch Turków wzięło go pod pachy i wyprowadziwszy na ulicę wsadziło na wóz wysłany słomą i stojący przed pałacem ambasadora francuskiego, w pobliżu którego p. Stadnicki mieszkał.

Następnie rzeczy jego wrzucone zostały przez Turków na inne wozy i służący zmuszeni byli udać się za swym panem.

Po téj scenie ministrowie dwóch dworów cesarskich posłali do rezydentów przyjaznych państw podziękowanie za udzieloną pomoc, z prośbą aby uwiadomili dwory swoje o tem zdarzeniu. Po południu dragoman Porty przybył do posła cesarskiego z odpowiedzią pisemną na podaną przez niego protestacyę, lecz ten jéj nieprzyjął z powodu, że niebyła podpisaną przez żadnego z ministrów. Z tego jednak wnosić można, że Porta żałuje tego popędliwego kroku i że radaby była załagodzić tę sprawę.

SS.

wód do wielu zajść, które jednak wkrótce uciszone zostały, i byłoby nieroztropnie jakąś przywiązywać do nich wartość.

Francya.

Proces z powodu zamieszczenia w Przeglądzie *le Correspondant* którego żerantem jest p. Douniol, artykułu hr. Montalemberta p. n.: „Rozprawa o Indyach w parlamencie angielskim“ ukończył się w d. 24 b. m. i rezultat jego powszechnie jest już wiadomy. Pozostaje nam tylko obznajomić czytelników naszych z treścią oskarżenia, z którem wystąpił prokurator cesarski p. Cardoën, oraz z głównym zarysem obrony, z któréj się z rzadką jędrnością i siłą wywiązali znakomici mówcy sądowi pp. Berryer i Dufaure. Korespondencya paryska w *Indépendance belge*, z któréj szczegóły te czerpiemy, pomija cały przebieg badań przeprowadzonych z hr. Montalembertem i p. Douniol i przechodzi wprost do wniosków prokuratora jlnego.

Proces drukowy powiedział tenże, budzi zawsze ciekawość tłumu, i interes umysłów poważnych, uwydatnia prawa i nadużycia wiedzy. Rząd cesarski chciał nadać wiedzy przynależne stanowisko, lecz nie chciał, aby stanowisko to było bez granic i prawideł. Prasa pod wpływem organizującego ją prawa więcéj niż mniema zachowała wolności. Dziennikarze wprawdzie nie leją już kul do rokoszów i rząd byłby bezrozumnym, gdyby miał myśl nadawania wolności nieograniczonéj krajowi, który jéj nie chce. Wolność druku może być tylko udziałem postępu cywilizacyi. Błędem jest sądzić, że wolność ta jest w Anglii rówiennicą monarchii. Prokurator jlny rozbiera ten temat opierając się na dokumentach historycznych i dowodzi, że całkowita wolność druku w Anglii datuje się dopiero od chwili, gdy prawa domu hannowerskiego przestały być poruszane. Uchowaj Boże ponowie! mówił on daléj, abym czynić miał zarzut Anglii, że ścieśniła wolność druku, lecz ponieważ stawione były porównania, niech i mnie wolno będzie porównywać. Nigdy dynastya w początkach nie opierała się na łagodniejszych, umiarkowańszych, liberalniejszych prawach, jak dynastya która dziś nami rządzi.

Przystępując do procesu, prokurator cesarski czyni uwagę, że od czasu istnienia cesarstwa, pierwszy proces drukowy wytoczony został przed sądy, następnie zapytuje się, czem jest *le Correspondant?* Jest to mówi on, pismo religijne, które zbyt często przechodzi z swego obrębu w szranki polityczne. Rząd mógł zawiesić to pismo, który już dwukrotnie występował przeciwko rządowi, jaki sobie nadała Francya i dwa otrzymał ostrzeżenia. Rząd tego nie chciał. *Le Correspondant* żyć będzie, lecz czas aby przechodzące miarę zamachy, jakich się staje organem, były przedmiotem rozprawy publicznéj. Prokurator cesarski zastanawia się nad położeniem Anglii w czasie podróży hr. Montalemberta i zapytuje czy autor artykułu obwinionego, chciał tylko przedstawić obraz obyczajów i instytucyj angielskich, lub czy powodowany był myślą oczernienia rządu francuskiego. Rozbierając artykuł kładzie on nacisk na udaną cześć hr. Montalemberta dla instytucyj angielskich, i upatruje w nim życzenia objawione przeciw Francyi w możliwym razie zerwania: Czyn pański mówi zwracając się do hr. Montalemberta, jest czynem anti-francuskim, jest czynem bezbożnym i nie wiem czy kiedy namiętność uniosła tak daleko Anglika, aby objawiał życzenia dla nieprzyjaciół swojéj ojczyzny. Nie Panie! dzieło twoje nietylko jest obrazem historyczno-politycznym instytucyj angielskich, lecz chciałeś przezto Francyi powiedzieć: mieszczaństwo panuje a arystokracya rządzi, a Pan żałujesz, że we Francyi arystokracya nie rządzi.

Instytucye polityczne Panowie! są dziełem czasu, są dziełem samego Boga, a ludzie są częstokroć ślepemi tylko narzędziami, których Opatrzność używa. Gdy w r. 1814 stary król dał Francyi konstytucyę, przekonano się czem są wprowadzenia obce. Prasa dziś tak chwalona, stała się jedyną władzą w państwie, a Francya wstępując na drogę właściwą, dążyła do jedności, do prostoty i doszła wreszcie do tego, iż znowu nadała sobie dynastyę cesarską.

Wiem co Pana skłoniło targnąć się na tę dynastyę? oto duma, uczucie owo, które ludzi oddalających się od władzy, czyni nieprzyjaciołmi rządu. Raczéj winienbyś się był nauczyć od Anglii uszanowania dla praw i władzy; widzisz się Pan pozbawionym wolności we Francyi, widzisz się splątanym i skrępowanym naszemi prawami, lecz wierzaj mi, że Francya nie lęka się porównania z Anglią. Ma ona wolność druku, wolność nauczania, wolność sumienia, równość cywilną, nieodwołalność władzy, ciało prawodawcze wybrane powszechnem głosowaniem, a niechaj kto co chce mówi, według przekonania mego żyję pod rządem wolnym.

Prokurator cesarski rozbiera pobieżne obwinione ustępy i przywodzi w końcu na pamięć pełne zapału przyjęcie, jakiego cesarz doznał niedawno od ludności Francyi, któréj część znaną jest z przywiązania do zasad liberalnych, część zaś z miłości zasady monarchicznéj. Widok ten rzekł, zwracając się po raz ostatni do hr. Montalemberta głośniéj przemawia, niż widok meetingów i byłbyś Pan pojął jego wielkość, w chwili kiedy serce twe biło jeszcze dla Francyi. Powiedziałeś Pan przy pewnéj uroczystéj sposobności, że kościół więcéj jest niż kobietą, że jest matką. Otóż ojczyzna jest także matką, a ty matkę tę znieważyłeś, rzuciłeś ją do stóp Anglii. Prasa angielska dała Panu oklaski, lecz mówiąc własnemi twemi słowy, oklaski te są już karą dla Ciebie.

P. Berryer odpowiedział na to: Jakkolwiek byłyby potężne w obec Pana, jakkolwiek wspaniałe, szczere i przenikające wyrazy, jakiemiby hr. Montalembert z zwykłą sobie trafnością przemówił, jakkolwiek zaprawdę więcéj jego niż kogobądź innego jest rzeczą, wyjaśnić Panu niezmienność i tożsamość jego przekonań we wszystkich epokach i pod wszystkiemi rządami, chcieliśmy jednak oszczędzić mu przykrości mówienia o sobie, jak trzeba, aby o nim mówionem było. Do nas należy ten obowiązek; do nas, cośmy wraz z nim mieli udział w wielkich ruchach, w wielkich scenach życia politycznego, do nas, którzy w innych obozach, na ławach opozycyi, mogliśmy nieraz niezgadzać się w zdaniu, lecz którzy poczytujemy sobie za zaszczyt oświadczyć, że zawsze jak dzisiaj pragnęliśmy utrzymać te podstawy zasadnicze, podstawy porządku i wolności, których on wymownym był obrońcą; tak jest zaiste! w pośród powszechnego popłochu podzielaliśmy tę myśl: zbawienia społeczności, lecz zarazem zbawienia wolności i pod tym samem godłem, w imie tego samego hasła, odpieram pełen ufności oskarżenie niesłuszne, bezzasadne, nierozważne, niepojęte a powiem nawet zuchwałe. Łatwo mi będzie Panowie! skłonić was do wypełnienia obowiązku waszego, usiłując dopełnić obowiązek własny. Nie należy nam się lękać, aby w rozprawie téj pierwszéj, jak nam powiedziano, od czasu istnienia cesarstwa, wzgląd jaki kazał wam zapominać o świętości i niepodległości wielkiéj władzy, jaka wam jest powierzoną.

Pismo p. Montalemberta: „Rozprawa o Indyach w parlamencie angielskim“ obwinione jest zarazem ogólnie i szczegółowo. Chcąc ocenić dzieło tak obszerne i tak poważne, nie należy uważać na pojedyncze wyrazy, na odrębne ustępy, które się dadzą tłumaczyć, przeistaczać, potęgować. Należy zwrócić uwagę na całość. Chcąc ocenić to pismo nie dość jest zapatrywać się nań ze stanowiska oskarżenia, trzeba sądzić samego człowieka, jego zasady, jego życie. Życie to było pełne walk, od lat 30 było ono widoczne dla każdego. Młodzieńcem był jeszcze, gdy Francya przebywszy cierpienia, nędzę i hańbę, jakie potrójna tyrania: Konwencya, dyrektoryat i cesarstwo zawiesiły nad nią, odetchnęła pod skrzydłami monarchii parlamentarnéj i pod rządem silnym i wolnym wzięła się do wielkiego dzieła, rozpoczętego w brzemiennéj następstwami epoce 1789 roku. Wychowany w tradycyach szlacheckiéj i chrześciańskiéj rodziny, czuł on się powołanym do poświęcenia się duszą i ciałem owéj wolności, dla któréj Francya tyle poniosła ofiar i tyle wycierpiała, i rychło idąc za swém szlachetném natchnieniem wystąpił jako obrońca, przyjaciel wolności religijnéj i wolności politycznéj kraju. Wynajdywano sprzeczności w jego wyrazach, w jego pismach... Mam i ja także pamięć! Pięknym był widok, gdy w r. 1831 w łonie Izby parów, dwudziestoletni jéj członek, usprawiedliwiał on projekt swój otworzenia wolnéj szkoły w Paryżu. Nie jest to wspomnienie przelotne. Ludzie wszelkiego wieku głęboko byli wzruszeni słysząc tego młodego szlachcica staréj krwi liberalnéj i katolickiéj składającego w Izbie parów to szlachetne wyznanie wiary, którego nigdy niezawiódł. W 17 lat późniéj (zapomnienie byłoby niewdzięcznością ze strony władzy) bronił on z trybuny nieodwołalności sądowniczéj.

W roku 1835 któż jeżeli nie on bronił znowu energicznie wolności prasy, kiedy surowe środki wnoszone były przeciwko niéj jako następstwo wielkiéj zbrodni. Chciałże on w téj uroczystéj chwili, dotyczącéj wielkich interesów, uciec się do codziennéj, drobiazgowéj i kłamliwéj potęgi pióra w paszkwilu lub pamflecie? Nie. — Z większą on godnością, wierny samemu sobie, podobnych przedmiotów dotyka; widzi upadek trybuny, widzi pęta prasy, pęta mówię, gdyż pan sam tak rzekłeś mówiąc, że to jest życzeniem kraju. Wyjeżdża do Anglii i tam spotyka dojrzałe dyskusye, żywe rozprawy. Jakiż to widok dla jego zdziwionych i odwykłych już od uroku wolności oczów! Odezwa lorda Caninga porusza całą Anglią, dla czego? bo w niéj znajduje się wyraz „konfiskata.“ Zgwałcenie najświętszego prawa oburza sumienie publiczne. W obec tego uczucia wszelkie niesnaski ustają. Stara Anglia zapomniała o walkach stronnictw i naród cały przez usta swych reprezentantów oddaje cześć szlachetnym wyrazom p. Roebucka. Jakież musiało być wzruszenie p. Montalemberta? Jakże gorzki żal uczuć musiał, wszak on także miał udział w walkach trybuny. Co tam ujrzał, mógłże zapomnieć, że widział także we Francyi, gdy wszystkie piersi otwierały się, aby okazać głąb serca, i gdy kraj popierał tysiącem głosów prasy usiłowania wspólne wyższych zdolności i prawych obywateli. Proszę uczynić teraz zarzut, że przed dwóchset laty Anglia nie posiadała wszystkich tych swobód. P. Montalembert w nadmiarze żalu nie zadawał sobie tego pytania. Zapytywał on się dla czego Francya nie ma tych swobód jakich używała przed niespełna dziesięciu laty, i dla czego dziś nie może się sama rządzić. Pan potępiasz wyraz jego żalu, powiadasz że to jest obrazą kraju, czynem anti-francuzkim, czemś zbrodniczem. Co? myśmy zawinili przeciw krajowi, zawinili dla tego, żeśmy żałowali instytucyj, pod któremi Francya żyła, za któreśmy walczyli. Zawiniliśmy! pozwólcie mi wypowiedzieć całą myśl moją. Nie — to kraj zawiniłby względem nas. Byłożby naszą winą, żeśmy wierzyli Francyi, żeśmy pragnęli rękojmi wolności, żeśmy byli tem, czem Francyą chciała abyśmy byli, czem jesteśmy, czem zostaniemy zawsze.

Ten kto ożywiony był przez całe życie wiarą tak czystą, niezniża się wyrażając żal swój, do obelg i oczerniania. Wyższem on jest wiedziony uczuciem. Liberalny i katolik, bronił on zawsze wolności państwa. Nic mu więcéj nie leży na sercu jak godność kościoła, którego posłusznym jest synem. Otóż wolność tę znajduje narażoną za powrotem swym z Anglii; czytał on kilku pisarzy mianujących się katolikami i twierdzących że mają monopol prawowierności i powagi, wyczytał w ich pismach, że to co widział było sceną odegraną z wielką wystawą, słyszał ich przyklaskujących mordom w Delhi i Cawnporze z pogwałceniem wszelkich zasad ludzkości i religii i pragnących pochwycić każdą sposobność wyzionienia swéj nienawiści do narodu protestanckiego, a szczególniéj do narodu liberalnego. Wtedy to powiedział te piękne słowa: „Brzydzę się prawowiernością, która niema względu na ludzkość i honor,“ Słowa te tłómaczą myśl, która wiodła piórem p. Montalemberta. W chwili gdy to pisał zapomniał jakiemi środkami, w jakich okolicznościach utworzył się rząd nowy; obrócił on mowę do tych dziwnych katolików, do tych niewdzięcznych rojalistów, którzy w sposób tak ochydny narażają kościół i monarchię, do tych fanatyków, których pióro winno być przeklinane przez tych samych, których mniemają bronić.

Jeżeli chcąc złożyć hołd prawdzie, zechcesz pan ocenić artykuł ten z jego całości, musisz przyznać, że go niepodyktowała nienawiść, lecz najszlachetniejsze i najwznioślejsze uczucie. Co do bezpośredniego i osobistego zamiaru wystąpienia przeciw obecnym instytucyom Francyi, gdzież jest ślad choćby najdrobniejszy? Czytaj pan pismo obwinione, a przekonasz się, że p. Montalembert winszuje rządowi że z śmiałą wytrwałością otrzymał przymierze angielskie i wielbi nawet jego mądrość, iż zrzekł się wymagań narażających prawo przytułku. Wreszcie z jakąż czcią mówi o marszałku, który w Anglii tak godnie reprezentuje Francyę. Lecz zarzuci nam oskarżenie, tu niechodzi o zamach bezpośredni; znane są sztuki języka i zamach znajduje się w ciągłym kontrascie pomiędzy obrazem swobody Anglii i obecnem położeniem Francyi. Człowiek który obecnym był rozprawom parlamentu angielskiego widział kontrast ten w czynie. Zobaczymy zaraz czy wyrazy, których użył, mają cechę winy, lecz powtarzam, że stwierdził tylko fakt.

W téj chwili prezes sądu p. Berthelen przerwał mowę Berryer, którą w dalszym ciągu jutro podamy.

Włochy.

Wzmiankowaliśmy o zaprzeczeniu, jakoby panujący książę Monacco chciał odprzedać swoje księstwo Rosyi. Wiadomo, że posiadłości Monacco, Roccabrune i Mastone należały do familii Grimaldi od niepamiętnych czasów, i udzielność swoją zawdzięczały dawnemu systemowi lenniczemu. Kiedy jedne lennictwa z biegiem czasu zamieniły się w państwa niepodległe, inne zeszły do roli posiadłości prywatnych, z pewnemi jak to jeszcze gdzieniegdzie w Niemczech się zdarza, przywilejami. Wśród urządzania kilkokrotnego Europy zapomniano o Monacco i praw jego niezastrzeżono. W roku 1848 książę Florestan uszedł do Francyi, a kraik jego stał się częścią państwa sardyńskiego, w którego obrębie leży. Późniéj wrócił się dom Grimaldich do posiadłości swoich, a gdy księstwo przeszło spadkiem na ks. Karola, mówiono o układach między dziedzicem a rządem sardyńskim względem odstąpienia księstwa domowi sardyńskiemu. Teraz gdy flota rosyjska stoi w Villa-franca, niedziw, że pogłoski powstały o zamiarze nabycia pobliskiego Monacco przez Rosyę. Pismo *L'Eden* wychodzące w Monacco przyznaje wprawdzie, że księciu czyniono propozycye sprzedaży, lecz ten pod żadnym względem praw swoich odstąpić niechce. Artykuł „urzędowego“ *L'Eden* obraca się w wyrażeniach szumnych, mówi o wolności panującéj w kraju, o jego instytucyach itd., lecz zawsze kończy oświadczeniem, że ze sprzedaży księstwa nic nie będzie, a nawet powołuje się na opiekę mocarstw europejskich.

O. D. Post donosi z Nizzy, że policya w Genui odkryła znowu tajny skład broni, gdzie około 6000 sztuk broni różnéj znajdować się miało, a w téj liczbie były nawet pociski ręczne takie same, jakich Orsini w zamachu swoim użył.

Kor. Austr. donosi z Nizzy 27go listopada. Dziennik tutejszy *Avenir* pisze, że żandarmerya francuska odprowadzała aż do granicy departamentu Var 13tu robotników piemonckich wydalonych z Francyi; jeden umknął, a pozostałych jako podejrzanych o niebezpieczne knowania, oddano w ręce władz sardyńskich.

Z Piemontu donosi *Gaz. Wiedeńska* pod dniem 22 listopada: Rząd rozwija od niedawna wielką czynność pod względem militarnym. W chwili gdy to piszę, jenerał Biscaretti zwiedza wszystkie załogi wojskowe i twierdze, wzdłuż Riviera di ponente i Levante od departamentu Var od granicy francuskiéj aż do Spezia. W tym ostatnim porcie, gdzie główna flota sardyńska stoi, pracują bardzo gorliwie nad ukończeniem fortyfikacyj. Przy galeryach i kazamatach w Varignan pracuje aż 300 ludzi nad rozsadzaniem granitowych łomów i sprowadzaniem ich na budowę. Piękna wyspa Palmaria leżąca u wejścia do portu i samem położeniem swojem broniąca go, ma być bardzo silnie ufortyfikowaną. Budują tam wielki most jako przystań i wieżę na czaty otoczoną bateryami. Również na rozkaz ministra wojny śpieszą się z robotami obronnemi w Alessandryi, Casale i w Genui. Jenerał Biscaretti był obecny w Villafranca oddaniu Darseny Rosyanom. Wraz z okrętem „Retrissan“ znajduje się tam obecnie fregata rosyjska „Połkan“ i korweta „Kastor“, lecz mają one w tych dniach popłynąć do Genui i czekać tam na przyjazd W. ks. Konstantego. Potem wrócą do Villafranka i przezimują tam. Również fregata rosyjska „Gromobój“ o 50 działach i korweta „Ruryk“ o 30 działach otrzymały w Cherbourgu i Breście rozkazy udania się do Villafranca. Inne okręty płyną już tam z Kronsztadu, i sądzą, że w połowie stycznia flota rosyjska w Villafranca wynosić będzie 10 do 12 okrętów.

Do *Gaz. di Milano* piszą z Turynu, że w Villafranca, jakkolwiek była dotąd jedynie mowa o przedsiębiorstwie handlowéj żeglugi, niemasz ani jednego okrętu kupieckiego, lecz się tylko rosyjskie wojenne ukazują. Fregata wojenna „Połkan“ odbywa ciągle przejażdżki między Villafranką, Nizzą i Genuą, a wkrótce przybędzie tam 8 lub 9 innych statków wojennych rosyjskich, które pod wodzą W. ks. Konstantego składać mają eskadrę morza Śródziemnego.

Król Wirtemberski przybył 25go do Nizzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada. Obywatele Królestwa Polskiego a w ogóle kraj cały ciężką znów poniósł stratę: w dniu 22 t. m. umarł w dobrach Garbacz w dawném województwie sandomirskiem, Józef Gołuchowski, znakomity pisarz i zasłużony krajowi obywatel. Biografowi jego pozostawiamy wymienienie wszystkich prac i zasług zmarłego, w życiu publicznem i obywatelskiem, od chwili wstąpienia ś. p. Józefa Gołuchowskiego w zawód autorski wydaniem około 1822 r. dzieła: „Filozofia w stosunku do życia narodów i pojedynczych ludzi“, lub od chwili świetnego wystąpienia w uniwersytecie wileńskim, w którym przed 1830 rokiem wykładał filozofię, aż do ostatnich dni życia. Wspomniemy tu tylko o najznakomitszej, zdaniem naszem, zasłudze zmarłego: on to najwięcéj przyczynił się pismem i żywem słowem do wyjaśnienia współobywatelom najważniejszéj dla przyszłości sprawy włościańskiéj, i okazania, że uwłaszczenie włościan jest najkorzystniejszem jéj rozwiązaniem dla stron obu i dla ogółu. Wspomniemy tu także, iż ustąpiwszy z katedry profesorskiéj, z któréj nauczał słowem, otworzył w domu swoim praktyczną szkołę życia, w któréj uczyła się młodzież nie tylko obowiązków gospodarza i rolnika, lecz nadto powinności obywatela kraju.

— Nieobojętną zapewne będzie czytelnikom naszym wiadomość, jakie Muzeum Wileńskie mieści w sobie obecnie zasoby naukowe. Z udzielonego nam wykazu jako rezultatów spisów niedawno pokończonych, i których druk się rozpoczął, wyjmujemy główne cyfry. Muzeum to przed trzema laty założone, składa się obecnie z następujących oddziałów: 1) Archeologiczny liczy 2920 przedmiotów; 2) numizmatyczny 3247; 3) heraldyczny 362; 4) zbiór portretów 128; 5) zbiór rycin 3101; 6) blach 161; 7) popiersi 28; 8) gabinet zoologiczny 1833; 9) gabinet mineralogiczny 9621; 10) Biblioteka: w niéj tomów 11,428, rękopisów 416, dyplomatów, przywilejów itd. 869, autografów 386. — Oddział archeologiczny dzieli się na: I. Bóstwa pogańskie 40; II. Wykopaliska z mogił litewskich, jako to: urny, łzawice, garnki, węgiel, ozdoby itp. 1434; III. Rzeczy ze Skandynawii przywiezione a służące do porównania 31; IV. Zabytki pierwszéj epoki chrześciaństwa w Litwie 35; V. Broń kamienna 757; VI. Broń kruszczowa zimna 219; VII. Broń palna 71; VIII. Zbroja 62; IX. Pamiątki z wojny 1812 r. 58; X. Wszelkie inne pamiątki i zabytki, jako to: pomniki, grobowce, sprzęty i naczynia kościelne i sprzęty domowe, odzież, zastawa stołowa itp. 213. Piękny to jest owoc trzechletnich starań, zabiegów i pracy członków komisyi wileńskiéj.

Przegląd polityczny.

Nord zaprzecza pogłoskom o wojnie między Francyą a Austryą. *Indép. belge* mówi, że *Monitor* wystąpi z zaprzeczeniami. Tymczasem walka dziennikarska z tego powodu trwa ciągle między *Débatami* a *La Presse*.

Dzienniki z Petersburga do 24go t. m. sięgające, nie przynoszą nic ważnego. W dniu 20 t. m. dotychczasowy poseł turecki przy dworze rosyjskim miał posłuchanie pożegnalne u Cesarza, przedstawiając zarazem swego następcę Haydar-beja.

Nie mieszkaniec wyspy Guernesey, jak podała wczorajsza depesza londyńska, dopuścił się kradzieży depesz jońskich, lecz Mr. Guernsey były oficer, który w sekretaryacie ministerstwa kolonij téj kradzieży się dopuścił.

Według depesz telegraficznych z Madrytu, powodem do wystąpienia ministra marynarki Quesada z gabinetu, była ta okoliczność, że gdy tenże dwóch oficerów marynarki posunął na wyższe stopnie, O'Donnel urażony, że się to bez jego wiedzy stało, podał się do dymisyi. Królowa zwróciła mu podanie, a wtedy uczynił to Quesada i królowa jego podanie przyjęła. O'Donnel objął tymczasowo zarząd ministerstwa marynarki. Urzędowa *Gaceta* zawiera dymisye ośmiu członków rady stanu, (moderados) którzy takowe otrzymali na własne żądanie.

W Serbii już się rozpoczęły wybory posłów na sejm według nowego prawa wyborczego; wybory te mają się ukończyć przed 30 listop. v. s. (12go grudnia), gdyż w dniu tym mają się rozpocząć obrady sejmowe w Belgradzie.

Doniesienia z Kochinchiny o działaniu tam wojsk wyprawowych hiszpańsko-francuskich, nadeszłe do Marsylii 27 t. m. a stamtąd w treści telegrafowane, są z 24 września. Wojska europejskie zajęły sąsiednie Turonowi miasto annamskie Jouron i warownię Jeupon, w któréj znalazły 200 dział. Cesarz kochinchiński skoncentrował do 100,000 zbrojnych pod swą stolicą Hue, i tam zamierza stawić opór, który dotychczas był bardzo słaby. Francuzi i Hiszpanie czynią przygotowania do uderzenia na tę stolicę.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 30 listopada.	żądaja	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	439	435
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . . azł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . azł.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	85	84 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . „	86 20	85 40
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	99 —
Wiedeń 30 listopada. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	86	45
Hamburg	76	50
Londyn	102	30
Paryż	40	65
Agio od złota	4	82½
5% Metaliki	86	25
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	—	
Pożyczka narodowa 5%	86	25
Obligacye indemniz. galic.	84	75
Akcye Bankowe	968	—
„ kredytu ruchomego	246	—
„ kolei francusko-austryackich . . .	263	90
„ kolei północnéj	—	—
Lwów 27 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 37	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 25	80 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 20	81 45
Warszawa 27 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 47
Obligi skarbowe . . . . „	94 87	— —
kupon	—	— 63⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 69	-- —
kupon	—	— 25⅚
Wrocław 29 listopada.		
Banknoty austryackie	—	102⅙
Polskie bilety bankowe	—	89$\frac{1}{12}$
„ listy zastawne	87$\frac{7}{12}$	
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 30 listopada. Dowóz wczorajszy zboża na granicę Królestwa Polskiego liczy się do znaczniejszych. Ruch szedł na wielki rozmiar i prawie wszystkie rodzaje zboża znalazły spieszny pokup, tak pod względem zboża zwiezionego istotnie, jako też wystawionego na sprzedaż w próbkach. Mimo, że z Prus otrzymano doniesienia handlowe niesprzyjające targowi zbożowemu, wszelako ceny się nie zmieniły, a nawet po notowanych ilościach bardzo stale się trzymały. Głównym tego powodem były znaczne zamówienia do Morawy i Szląska austryackiego, jako też po części do Górnego Szląska pruskiego. *Pszenicę płacono średnie ziarno dobre po 27, 28, 29 złp., wyborowe 30, 31, 32 do 32½ złp. Żyto* w ogólności 18½, 19, a najpiękniejsze 19⅓, 19⅔ złp. Jęczmień 16, 17, 17½, piękne do browarów ziarno po 18, 19 do 19½ złp. Owies w ogóle 10, 11, 12 złp., czysty wielki dworski owies po 13, 13⅓, 13⅔ złp. Groch pośledni 24 do 26, a piękny, biały kuchenny po 28, 29 do 30 złp., płacono nawet wielki niezwykle czysty i równy po 31 do 32 złp.— Na targu dzisiejszym na Kleparzu nieco więcéj panowało ruchu niż w tamtym tygodniu, gdyż wielu skupywaczy szląskich i morawskich przybyło i podobnież kilku z Górnego Szląska pruskiego. Wszystkie rodzaje zboża znajdowały łatwy i znaczny pokup a szczególnie jęczmień, który zupełnie ze wsypek tutejszych wybrano i bez targowania się płacono po stale oznaczonych cenach; inne rodzaje zbóż nie zmieniły się również w cenie.

Gdańsk 27 listopada. W upłynionym tygodniu mieliśmy ciągłe mrozy od 4 do 8°. Trochę śniegu przypadło i sanna w okolicy Gdańska ustaliła się. Wisła stanęła w całéj długości.

W targach angielskich nie widzimy materyalnéj zmiany. Wszakże opinia się podniosła, a ceny ogólnie trzymały się mocniéj. Rolnicy zajęci są siewami oziminy, które w normalnych warunkach postępują.

Nowem postanowieniem Cesarza Francuzów wszyscy w całym kraju piekarze są zmuszeni trzymiesięczną rezerwową pszenicę mieć i stale utrzymywać na śpichrzu w pełnym komplecie; aby ta w miarę konsumpcyi natychmiast była dopełniana.

Nie ulega wątpliwości, że gdy taka wielka massa zboża z obiegu wyciągnięta, przejdzie na składy, zapasy rolnicze się zmniejszą i ceny pszenicy może nawet znacznie podnieść się muszą. Już teraz małą lecz ogólną można notować poprawę tak na francuskich jak i belgijskich targach.

W Hollandyi, Hamburgu i wszystkich morza Baltyckiego jak i niemieckiego portach, w handlu zbożowym nie było ożywienia. Tylko ceny żyta się wzmocniły i o 10 do 15 Guld. na łaszcie powoli przybrały.

Na naszéj giełdzie ani ruchu ani ochoty w kupnie nie było. Na eksport zagraniczny żadne tranzakcye nie miały miejsca; a tylko małe partyjki po wyciśniętych cenach na potrzeby Szląska i Saksonii z rąk do rąk przechodziły. W ciągu tygodnia ceny pszenicy o 10 Guld. na łaszcie zniżyły się; lecz żyto przy małych fluktuacyach o tyleż się podniosło. Na konsument sprzedano partyę żyta: wagę 123 łaszt. po 278 Guld. a 200 łaszt. 130 ł. po 315 Guld. Odstawa w maju.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 140, żyta 140, jęczmienia 67, owsa —, grochu 16.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.					korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy . .	od 128	do 132	od 420	do 480	31	17	36	3
	— 13⅞	— 135	— 5?4	— 516	38	—	38	22
Żyto . . .	— —	— 130	— 297	— 309	22	10	23	7
Jęczmień .	— 102	— 118	— 225	— 313	16	28	23	15
Grochu . .	— —	— —	— 456	— 462	34	7	34	22

Płacono za belek dębowych szt. 1300 sprzedano po 8¼ sgr za stopę kub.

Kurs zamian: Londyn 200¼.— Amsterdam —. — Hamburg 45⅓.— Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

NEKROLOG.

Dnia 28 listopada 1858 roku zakończyła w Tarnowie swe życie Magdalena ze Skrzyńskich baronowa Konopkowa w 80 roku życia swego.

Z grona naszéj społeczności ustąpiła znowu jedna z Matek polskich, tradycya cnót rodzinnych, cnót pełnych powagi — jednakże cichych i spokojnych.

Bogobojna, surowa dla siebie, łagodna i pobłażająca dla drugich, znosząca nieszczęścia, których jako matka kochająca doznała wiele, z rezygnacyą i poddaniem się religijnem, w przyjaźni szczera, dla ubogich szczodra, z wylaną miłością dla swéj rodziny, była tém samém najściślejszym węzłem miłości, ogniskiem jedności dla swéj rodziny, pociechą przyjaciół, otuchą ludzi dobréj woli, nadzieją ubogich.

Pokój jéj cieniom!!!

Pogrzeb odbył się dnia 30go listopada o 3éj po południu, a nabożeństwo żałobne za jéj duszę odprawionem będzie 1go grudnia o godzinie 10 z rana w kościele katedralnym tarnowskim.

(Nadesłane.)

Karniowice dnia 26 listopada.

W tych dniach pan Wojciech Tieriot opuścił Kraków, by w Preszburgu objąć posadę radcy leśnego i prezydującego w Departamencie leśnym tamtejszéj sekcyi ck. finansowéj Dyrekcyi krajowéj.— Zbyt on wielkie położył dla kraju naszego zasługi, byśmy nie czuli straty, jaką przez to jego przeniesienie ponosimy. — Opuszcza nas bowiem jeden z najsławniejszych dziś żyjących niemieckich leśników, zewsząd najświetniejszem uznaniem obdarzony. I tak dawniéj jeszcze mianował go WXcy Rząd Sasko-Wajmarski honorowym radzcą górniczym. Wszystkie rolnicze i leśnicze Towarzystwa na członka go powołały, a powierzenie mu przewodniczenia w egzaminach rządowych leśnych i teraz tak wysokiéj posady w Preszburgu, najlepiéj ocenienia zdolności jego i zasług ze strony Wysokich Władz krajowych dowodzi. — Lecz prócz tych ogólnych, inne jeszcze mamy powody, by ze czcią imie jego wspomnieć. Od blisko bowiem lat 30tu zrosło się ono z historyą polskiego leśnictwa. Kilkanaście lat bowiem był on dyrektorem ogromnych księcia Wittgensteina (niegdyś Radziwiłłowskich) lasów na Litwie, gdzie zaprowadzenie racyonalnego gospodarstwa i rozszerzenie nowych pojęć o leśnictwie, jemu się zawdzięcza. Tam przebywając gruntowne i zupełnie do potrzeb owych stron zastosowane dziełko pod tytułem: „Poradnik leśny dla Dziedziców,“ po polsku ogłosił.— Późniéj otrzymawszy posadę rządowego nadleśniczego w Byczynie (w W. Księstwie Krakowskiem) w nasze się przeniósł strony, i znów gorąco naszem się zajął leśnictwem. Nieograniczyła się zbawienna czynność jego na umiejętnéj administracyi powierzonych sobie, skarbowych i instytutowych lasów; lecz w każdym czasie, z godną uznania bezinteresownością i życzliwością, udzielał właścicielom lasów światłych uwag; a w najzawilszych i najtrudniejszych razach, radą swą szedł w pomoc. W tym czasie założył Towarzystwo leśne Galicyi zachodniéj i przez 8 lat był jego prezesem. Z wytrwałością przezwyciężał przeszkody w ustaleniu téj instytucyi, jedynie dobro prowincyi na celu mającéj i na téj stopie ją postawił, że tylko od nas samych zawisło, czyli z niéj korzystać i daléj rozwijać ją zechcemy.— Mimo urzędowych zatrudnień ck. radcy leśnego, najprzód w Wieliczce a potem w Krakowie połączonych, tyle zdołał znaleść czasu, że oprócz do krakowskiego Tygodnika Rolniczego pisywanych artykułów, zbogacił literaturę naszą „Technologią leśną,“ dziełem słusznie już ocenionem, a nawet przyjął na siebie ciężki obowiązek wykładu Teoryi leśnictwa w krakowskiéj ck. szkole technicznéj. Nie dziw tedy, że tyle nauki i światła, tyle pracy i trudów, tyle zacności i dobréj woli wszędzie mu szacunek i przyjaźń jednały, że dzisiaj wszyscy co go znają, utraty jego żałują. Wprawdzie tego rodzaju człowiek w własnéj piersi nagrodę znajduje, a publicznych dzięków nie szuka, lecz o nas tu chodzi, cośmy z nim w bliższych byli stosunkach, by nam niewdzięczności nie zarzucano; dla tego też wszędzie to samo spotykając zdanie, postanowiłem go w imieniu nas wszystkich pożegnać tą drogą; życząc mu, by w nowem miejscu pobytu tylu tak szczerych znalazł przyjaciół, by go tam tak ceniono i kochano jak u nas. S. M.

Przyjechali od 29 do 30 listopada.

HOTEL ROSYJSKI. Teresa hr. Bobrowska wł. dóbr, Ignacy hr. Bobrowski por. ze Lwowa. Wojciech Pariser kup., Szczepan Wilkuszewski wł. dóbr z Rzeszowa.

Wyjechali: Władysł. hr. Stadnicki, Stanisław Raciborski wł. dóbr na Podole. Hermann Herz, Zygmunt Luxenberg kupcy do Tarnowa. Bernard Leubuscher, Wojc. Pariser kupcy do Wrocławia. Ludwik Katyński prob. do Brzeska.

HOTEL SASKI. Lucyusz Floryanów Rochwitz właś. dóbr z Rosyi. Seweryn Mieszkowski, Ignacy Macharzyński obyw. z Polski. Józef Lozert ck. starosta z Wadowic. Fran. Ligocki wł. dóbr z Lgoty. Leopold Trzeszkowski oficyalista z Małoszowa. Roman Jastrzębski ck. pensyonowany kapit. z Tarnowa. Antoni Mikocki rz. dóbr z Muszyny. A. Delavaux właś. dóbr z Galicyi. Edw. Delavaux wł. dóbr z Dębicy.

Wyjechali: Teofil Koszutski prob. do Szląska prusk. Jozef Majzel z familią, Ludwik Bajer wł. dóbr do Polski. Ksawery Barzyński wł. dóbr do Galicyi.

Inseraty.

(3)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,

poczawszy od dnia 15go listopada 1858 roku, nadal.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G	M.	Trafia na pociąg Nr	Pociąg osobowy Nr. 3. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków . . .	wieczór		8	30		prz.poł		10	30		rano		5	40	
Bierzanów. . .	8	44	8	45		10	43	10	44		5	57	6	—	2
Podłęże . . .	9	1	9	4	6	10	59	11	2	15	6	20	6	25	
Kłaj.	9	20	9	20		11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia. . . .	9	36	9	41		11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina. . .	10	1	10	5	8	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice.	10	35	10	35		12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów. . .	10	47	10	55	10	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna . . .	11	29	11	30		1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica . . .	11	49	11	54		1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce. . .	12	14	12	16		2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów. . .	12	29	12	35		2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana . . .	12	54	12	56		2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów . . .	1	20	w nocy		2	3	10	po poł.		6	12	10	w poł.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 2. Przyjazd G.	M	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg osobowy Nr. 4. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 6. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów . .	w nocy		1	25	1	prz.poł.		10	20		po poł.		3	10	3
Trzciana . .	1	49	1	51		10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów .	2	10	2	15		11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce . .	2	28	2	31		11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica . . .	2	51	2	56		11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna . . .	3	15	3	16		12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów . .	3	50	3	58		12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	4	10	4	10		1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina . .	4	40	4	44		1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia . . .	5	4	5	9		1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj. . . .	5	25	5	25		2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże . .	5	41	5	44	7	2	28	2	31		8	50	9	4	1
Bierzanów .	6	—	6	—	5	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków . .	6	15	rano			3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków . . .	rano		7	15
Bierzanów . .	7	46	7	48
Wieliczka . .	8	—	z rana	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany Nr. 14.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M
Wieliczka . .	z rana		8	50
Bierzanów . .	9	—	9	4
Podłęże . . .	9	30	9	43
Niepołomice .	9	55	prz.poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 15.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice .	prz.poł.		10	40
Podłęże . .	10	50	11	—
Bierzanów . .	11	26	11	28
Wieliczka . .	11	40	prz.poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka . .	po poł.		2	25
Bierzanów . .	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów . .	po poł.		2	55
Wieliczka . .	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G	M	Odjazd G.	M.
Wieliczka . .	wieczór		6	—
Bierzanów . .	6	10	6	12
Kraków . . .	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Granicy.
dto dto Nr. 2 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 3 dto dto dto **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, i Granicy.
dto dto Nr. 4 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Mysłowic.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15 nie jeżdżą w niedzielę i święta **nigdy**.
Osobowe pociągi Nr. 16 i 17 łączą się w Bierzanowie z pociągiem Nr. 4.

Od Zarzadu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

Kraków dnia 1go listopada 1858 roku.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	325‴ 17	+ 2'7	95	zachodni słaby	pochmurno	Mgła deszcz		
	10	325 27	1 5	98	„ „	„			
30	6	325 19	1 2	98	„ „	„	Mgła „	— 1'5	+ 2' 2

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*

Dodatek do N. 275 dziennika „CZAS“ z d. 1 Grudnia 1858.

Inseraty.

Jak skutkowała najsłuszniejsza moja prośba do wszelkich klas wyższych wykształconych tak cywilnych, wojskowych, obywateli miasta Tarnowa, jako też obywateli do Tarnowa z okolic przybywających dnia 28 paździarnika 1858 w dzienniku *Czas* trzykrotnie ogłoszona, w chęci zapobieżenia defraudacyi trunków do propinacyi miasta Tarnowa przezemnie w dzierżawę wziętéj, z żalem donoszę.— Przemytniki miasta Tarnowa żydzi w niepraktykowanéj ilości tu zamieszkali, wszelkich możebnych używają sposobów w przemycaniu trunków do Tarnowa, i tak mimo że sami nieustannie tem niegodne prowadzą rzemiosło, używają i chrześcian do téj czynności, i tak kilka dni temu użyli jakąś panią porządnie ubraną w szalu i z sak de voyage w ręku, aby sankami z dzwonkiem na 25 pęcherzach okowitą napełnionych, odbywała wjazd do Tarnowa; nieuszła jednak baczności straży, przytrzymana przesiedziała noc całą w areszcie.— Podlekarz jeden pewnie przewożący pęcherze, bo potrzechkrotnym przejeździe niedał się rewidować, straż roztrącił, pobił i uciekł; jest w właściwem miejscu zaskarżony i oczekuje sprawiedliwości.— Z obywateli ziemskich jeden tylko czcigodny hr. Z. stanął przed strażnicą i żądał by powóz jego zrewidowano; straż z uszanowaniem odmówiła rozkazu jego, twierdząc, że mają odemnie inne ustne polecenia i prosili by odjechał. Dużo jednak innych obywateli narzeka i gniewa się, gdy ich straż zapyta czy co niewiozą, a nie jeden nawet łajał straż za to, że pełni swą powinność i broni swego pana od straty; gdyby takiemu obywatelowi chłopek na wsi gruszkę lub śliwkę w ogrodzie zerwał, lub gdyby po wypieszczonym przeszedł gazonie, ciekawy może kto jakby z nim postąpił? ja wiem jak i pewny jestem, że każdy to wie; mimo tego obywatele nawet zresztą uczciwi bez skrupułu przewożą sobie koleją żelazną spirytus do maszynek, jakby u mnie nie było go w magazynie. Do téj chwili wstrzymuję się z ogłoszeniem ich imion, mając nadzieję, że przejęci słusznością, zaprzestaną nadal tego źle zrozumianego swego prawa.— Wczoraj, kiedy konna straż moja odprowadzała transito za miasto w obładowanéj baryłkami bryce, wśród miasta paręset żydów otacza konwój i chce gwałtem rozebrać baryłki i gdyby nie przytomność moich ludzi i czujność wzorowa policyi, jużby transito stało się było konsumo na szkodą moją.

Upraszam o umieszczenie tego drobnego szkicu z dodatkiem, że propinacya tarnowska wraz z administracyą kosztuje blisko pięćdziesiąt tysięcy złr. m. k. — Kto pomyśli o tych cyfrach i o mozole jaki jest w dodatku, to pewnie uwzględni, że na jedno wychodzi przewozić kryjomo spirytus do kawy, jak ukopać cudzych ziemniaków lub zabrać cudze snopy. (1024)

Tarnów 25 października 1858.

Henryk Brodzki.

Obwieszczenie.

Ces. kr. uprzyw.



KOLEJ GALICYJSKA KAROLA LUDWIKA.

Od 1go Grudnia 1858 aż do dalszego rozporządzenia, cena przewozu węgli kopalnych na c. k. uprz. galicyjskiéj kolei żelaznéj Karola Ludwika, zniża się co do ładunków całowozowych w sposób następujący:

Od przewozu węgli z Krakowa aż na odległość włącznie mil 20
od centnara wiedeńskiego na milę . . 1 kr. mon. konw.
lub też:
od centnara cłowego na milę . . . . $1\frac{56}{100}$ centów mon. austr.
Od przewozu węgli z Krakowa na odległość przechodzącą mil 20
od centnara wiedeńskiego na milę . . $\frac{5}{6}$ kr. mon. kow.
lub też:
od centnara cłowego na milę . . , . $1\frac{3}{10}$ centów mon. kow. austr.

Należytości dodatkowe zostają te same.

Od przewozu węgli, które nieprzychodzą z Krakowa, liczy się należytość za przewóz według taryffy towarów klasy 1széj.

Zatém obowiązuje od 1go Grudnia 1858 nadal, taryffa następująca:

Taryfa

Z Krakowa do	Odległość milowa	Należytość frachtowa włącznie z należytością za naładowanie i wyładowanie			
		od 1 wied. cent. w mon. konw.		od 1 colnego cent. w austr. wał.	
		fl.	kr.	fl.	kr.
Wieliczki	2	—	3	—	$4\frac{72}{100}$
Podłęża , ...	$2\frac{1}{2}$	—	$3\frac{1}{2}$	—	$5\frac{40}{100}$
Bochni	5	—	6	—	$9\frac{50}{200}$
Słotwiny	7	—	8	—	$12\frac{52}{100}$
Tarnowa	$10\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{2}$	—	$17\frac{98}{100}$
Dembicy	15	—	16	—	25
Sędziszowa	18	—	19	—	$29\frac{68}{100}$
Rzeszowa	$21\frac{1}{2}$	—	19	—	$29\frac{55}{100}$

Do powyższéj należytości ma być jeszcze dodaną należytość za assekuracyą ogólną.

Wiedeń dnia 15go Listopada 1858.

(1031-1-3) **C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.**



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem**: przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota**, jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi, zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździec* W. Hayder. *Jasło* Józef Rohm aptekarz. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Żarewicz. *Suczawa* E. Botozat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J. Jahn. C. Marya C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Nekl. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch. (207-36-55) ***A. Moll*** w Wiedniu.

Podpisana Główna Agencya najw. koncesyowanego

LIPSKIEGO ZAKŁADU ZABEZPIECZENIA OGNIOWEGO

podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, że swego kilkoletniego Reprezentanta Głównéj Agencyi dla Galicyi Zachodniéj pana **H. Mendelsohna** w Krakowie od d. 1 listopada b. r. począwszy, do prawomocnego wystawiania dokumentów assekuracyjnych upoważniła.

Wiedeń w Październiku 1858.

Główna Agencya najw. konc. *Lipskiego Zakładu Zabezpieczenia* ogn.

R. S. Spitzer.

Z odwołaniem się na powyższe ogłoszenie, pozwala sobie podpisany najw. konc.

Lipski Zakład Zabezpieczeń ogniowych

do przyjmowania wszelkich zabezpieczeń przeciw szkodom ogniowym polecić. Premie obliczają się jak najtaniéj, a szkody wymierzają i wypłacają się na podstawie najsłuszniejszéj i najspieszniéj. Szczytna słynność, jaką Zakład ten od dawna pochlubić się może, dają w tym względzie dostateczne świadectwo.

Wszelkie objaśnienia udzielają się jak najchętniéj, jak również formularze ofert zabezpieczenia bezpłatnie — w Biórze podpisanego na Stradomiu pod Nr. 15, oraz w Agencyach we wszystkich prawie miastach Zachodniéj Galicyi ustanowionych.

Kraków dnia 31 października 1858.

H. MENDELSOHN,

(952-2-3) Główny Agent najw. konc. *Lipskiego Zakładu Zabezpieczeń ogniowych.*

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisany przeniósł obecnie swój

SKŁAD

Towarów wraz z Kontoarem

do swego własnego domu pod Nr. 95¼

obok gmachu c. k. Namiestnictwa.

W lokalu, gdzie się poprzednio ten SKŁAD znajdował pod Nr 29 i 30 w mieście, naprzeciw łacińskiego kościoła katedralnego, otworzył pan

JÓZEF JURISTOWSKI

podobny HANDEL z tą ugodą,

że towary od podpisanego pobierać, i takowe po tych samych cenach jak w głównym Składzie sprzedawać będzie.

Z zapewnieniem najrzetelniejszéj usługi uprasza się o dalsze względy.

Lwów 16go czerwca 1858.

(961-2-3) **KAROL WERNER.**

SERY KRZESZOWICKIE

w składzie gdzie jest sprzedaż MĄKI TENCZYŃSKIÉJ w Sukiennicach pod Nr. 28, sztuka jedna sprzedaje się po **47½ centów** nową walutą austr. (995-2-3)



Dobieranie dokładnych Okularów, jest głównym środkiem **przeciw dalszemu zepsuciu oka** osłabionego lub krótkowidzącego. — Handel podpisany posiadający zawsze wyborowe **sferycznie rznięte szkła** w różnych barwach, dobiera je sumiennie jak zwykle, **do każdego wzroku.**

(991-3-8) **A. Biasion,** w Krakowie.



KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla

koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od wysokiego protoktora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta Bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatniem ogólnem zgromadzeniu paryzkiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27 maja 1858 r. medalem paryzkim zaszczycony, ukazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się zawsze skutecznym

U koni: w chorobach gruczołów i gardzielowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególniéj, aby konie z pełnym ciałem i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się krów (w pokośniku), w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się, użycie tego proszku bardzo korzystnem podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec: do uchylenia wąsacza, motylicy i we wszelkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych z braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 21 kr. 1⅓ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie p. Władysław Benadowski.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
" Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
" p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
" p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
" p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet **fałszowania te,** nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają,** przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają,** i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę i napis,** które wyrażaio godło **apteki obwodowéj korneuburgskiéj** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące się **trzy medale** zawieraja. (822-10-12)

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende.

Wir verwahren uns gegen alle Falsificate, und bitten nebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen.

Preis pr. Flasche 50 kr. CM. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

in Krakau: bei ***K. Herrmann*** und ***J Jahn.***

in Lemberg: bei ***Carl Schubuth.***

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi

znajduje się ustawicznie w najlepszym gatunku w **KRAKOWIE** u pp. **K. Hermanna** i **J. Jahna**, we **LWOWIE** u pana **Karola Schubutha.**

Wyłączny wyrabiacz **prawdziwego** Styryjskiego Soku Ziołowego **Aptékarz *J. Purgleitner*** w Gradcu (Gratz) uprasza, by go **nie mieniać** z innymi wyrobami tego rodzaju pod tém samem nazwiskiem w handlu przychodzącemi.

Flaszki prawdziwego *Styryjskiego Soku Ziołowego* zrobione są z białego szkła, kończą się w górze śpiczasto, opatrzone są kapslami cynkowemi, na których (jak również na flaszkach samych) znajduje się wyciśnione:

„Apteka pod jeleniem w Gradcu i „JPA“

szczelnie zamknięte, i oraz dodana jest etykieta i podpis nazwiska wyrabiającego.

Cena jednéj flaszki 50 kr. m. k.

Mniéj jak 2 flaszek nie posyła się.

Opakowanie 2 lub 4 flaszek liczy się po 20 kr. mk,

Również mają ten Sok do sprzedania panowie:

w Białéj J. Muchalitsch; — w Bilsku H. Pritsche; — w Bochni H. P. Niedzielski; — w Czerniowcach H. T. Zachariasiewicz; — w Jarosławiu H. G Bajan; — w Kołomyi H. T. Zachariasiewicz; — w Rzeszowie H. J. Schaiter; — w Tarnopolu H. M. Sclifka; — w Wieliczce H. Chapski; — w Zaleszczykach H. J. Kodrębski i Spółka.

[901] (3-26)

HANDEL FUTER I CZAPEK
LEONA LIWERY
W KRAKOWIE,

przysposobiwszy w tym roku znowu znaczną ilość

FUTER DAMSKICH

gotowych w najnowszych fasonach jak niemniéj Męzkich Futer gotowych różnego kroju, i Czapek zimowych gustownych, z czem się poleca.

[938] (3)

W Drukarni Czasu.

Za rządcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*